

# Dramatyczny apel Mirka

Data publikacji: 24.08.2009 14:14

□

Niedawno duże poruszenie wśród naszych czytelników wywołał temat „ukrytej eutanazji” ([artykuł: czytelnicy – to eutanazja!](#)) Nasi użytkownicy twierdzili wręcz, że powinno się o takich sprawach mówić mocniejszymi słowami. Jakby na potwierdzenie głosów podnoszonych przez czytelników zwrócił się do naszej redakcji pan Mirek Muszyński, 30-latek z Cieszyna, który od siedmiu lat walczy z chorobą nowotworową.

**- Pamiętam, że to był zwyczajny dzień, nic nie zapowiadało, że zmieni on całe moje życie. Dotknąłem brzucha i przez przypadek wyczułem w nim jakieś zgrubienie. Zgłosiłem się do lekarza. Natychmiast zostałem skierowany do szpitala w Katowicach, gdzie mnie operowano. Po dwóch latach nastąpił nawrót choroby. Rak zawędrował do miednicy małej i okolic wątroby. Po raz kolejny przeszedłem operację. W leczeniu zastosowano chemioterapię i brachyterapię. Niestety, przerzuty nadal postępowały, zaatakowały wątrobę i płuco. Później była następna operacja. I następna. Ta ostatnia okazała się zupełnie niepotrzebna. Lekarze myśleli, że rak po raz kolejny zaatakował wątrobę, ale diagnoza się nie potwierdziła. Niedawno znowu przyszła zła wiadomość i załamanie. Nastąpił nawrót choroby, tym razem połączony z wodobrzuszem. W Polsce nikt nie chce mi dać szansy na leczenie. Nadzieja pojawiła się jednak za granicą. Do kliniki w Niemczech (Lippstadt) zostały wysłane moje badania i wyniki. Znalezione dla mnie ratunek w leku o nazwie Removab, który stosuje się w leczeniu wodobrzusza nowotworowego. Preparat jest wykorzystywany, kiedy standardowa terapia nie jest odpowiednia lub nie jest już możliwa. Problem polega na tym, że suma pieniędzy potrzebna na opłacenie leczenia jest dla pana Mirosława i jego rodziny niewyobrażalnie wysoka i na własną rękę jest bardzo ciężko zdobyć taką gotówkę. Koszt całkowitego leczenia wynosi 110 tysięcy złotych. Aby rozpocząć pierwszy etap walki o zdrowie, potrzebne jest 26 tysięcy złotych.**

**- Nie posiadam żadnych środków na swoje utrzymanie. Choroba utrudniła mi podjęcie pracy, nie należy mi się renta. Z czego więc żyję? Dzięki Ewie, mojej wspaniałej dziewczynie i jej rodzinie mam co jeść i gdzie spać. To oni mi pomagają i płacą za moje lekarstwa, które nie są tanie. Lekarze w kraju postawili na mnie krzyżyk. Klinika profesora Friedricha dała mi jednak nadzieję. Może znajdą się ludzie, którzy wyciągną do mnie pomocną dłoń. To dla mnie ostatnia deska ratunku. Jeśli mam błagać o nadzieję, będę o nią błagał – z tym dramatycznym apelem zwraca się do portalu ox.pl oraz naszych czytelników Mirek - **Będę wdzięczny za każdą złotówkę, która ma dla mnie cenę życia.****

Każdy, kto chciałby finansowo wesprzeć pana Mirosława w walce o zdrowie, może to zrobić wpłacając pieniądze na specjalne konto:

Stowarzyszenie na Rzecz Integracji "Działajmy Razem", Bank Spółdzielczy w Cieszynie, ul. Kochanowskiego 4 numer konta: 60 8113 0007 2001 0072 8513 0004

*W tekście wykorzystano obszernie fragmenty artykułu Barbary Stelmach - Kubaszczyk opublikowanego w gazecie: Puls Cieszyna*

[PL]